



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Otton Laskowski

Polska Sztuka Wojenna
XVI i XVII w.



Colour Chart #13



Otton Laskowski

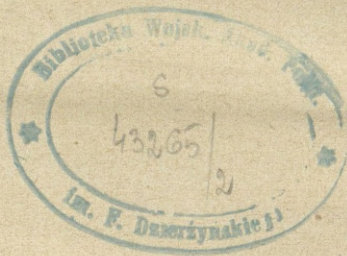
Polska Sztuka Wojenna
XVI i XVII w.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
W WIELKIEJ BRYTANII

OTTON LASKOWSKI

**POLSKA SZTUKA WOJENNA
XVI I XVII WIEKU**

LONDYN — 1955



POLSKA SZTUKA WOJENNA XVI i XVII WIEKU (1)

Od Redakcji. Niniejsza praca ś.p. mjra Ottona Laskowskiego, ostatnia jaką napisał, ukazała się po francusku w nrze 12. „Revue Internationale d'Histoire Militaire“, już po zgonie Autora, z dedykacją płk. Olafowi Ribbingowi (ze szwedzkiego Sztabu Generalnego) „na pamiątkę wspólnych badań nad epoką Gustawa Adolfa w archiwach polskich“. Rozprawę tę, ujmującą w zwięzłej syntezie wyniki dzieiesięcioletnich studiów, zamieszczamy tu w oryginale polskim.

I. WPLYWY ZACHODU I WSCHODU NA ROZWÓJ POLSKIEJ WOJSKOWOŚCI I SZTUKI WOJENNEJ

Na kształtowanie się sztuki wojennej każdego narodu oddziaływują obok charakteru narodowego, ustroju, warunków społecznych i gospodarczych, położenia geograficznego, jego rozwój terytorialny, istnienie lub brak granic obronnych z natury, oraz stosunki z sąsiadami, ich charakter, jak również charakter ich sztuki wojennej.

W wypadku Polski wpływ czynnika geograficznego jest wyraźny. Wyodrębniają się tu dwa okresy: okres etnicznie jednolitego państwa Piastowego z jego zagadnieniami politycznymi skupiającymi się głównie na problemach zachodnich i zdecydowaną przewagą wpływów Zachodu na polską wojskowość, płynących bądź przez Bramę Morawską od strony Czech, bądź bezpośrednio od strony Niemiec i Zakonu Krzyżackiego; oraz okres powstałego na skutek Unii państwa polsko-litewsko-ruskiego z jego problemami politycznymi na Wschodzie i wyraźnym oddziaływaniem tego Wschodu, przede wszystkim tatarskiego na wojskowość i sztukę wojenną Polski. Okres przejściowy stanowią panowania Kazimierza Wielkiego (1333—1370) z odzyskaniem przez niego ziem czerwono-ruskich (1340) i jego następstwami politycznymi oraz Ludwika Węgierskiego (1370—1382), otwierające drogę wpływom węgierskim. Węgry też stają się odąd przewodnikiem wpływów na polską wojskowość idących z półwyspu Bałkańskiego, pośrednio aż do Bizancjum.

1. Wpływy Zachodu. Czasy polskiego średniowiecza wojskowego zawdzięczają wpływom Zachodu powstanie rycerstwa z jego charakterystycznym uzbrojeniem i organizacją jednostek bojowych opartą o kopię rycerską, prototypem charakterystycznego dla wojsk zaciągu polskiego XVI i XVII a nawet XVIII wieku pocztu towarzyskiego, z jego brakiem należyście wykształconego aparatu dowodzenia i niemożnością tworzenia stałych wyższych jednostek taktycznych, z jego typową taktyką i ociężałością bojową, z jego indywidualizmem i prymitywizmem strategii. Z Zachodu też przyszły: zbroje całkowite z przyłbicą, miecz i kopia rycerska, a później schiavona i rapier, arkebuz i muszkiet, pistolet i inne szczególne uzbrojenia.

U schyłku średniowiecza w XV wieku znaczny wpływ wywarła w Polsce wojskowość husycka Czechów, zwłaszcza doprowadzona do doskonałości przez ge-

(1) Do historii wojen i wojskowości w Polsce dzieła podstawowe stanowią nieco przestarzałe, lecz zawsze cenne: T. Korzon: *Dzieje Wojen i Wojskowności w Polsce*, 2 wyd. Kraków 1912 i Warszawa 1923, 3 tomy; Konstanty Górski: *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, i *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902. Znaczny postęp w stosunku do nich stanowi gen. Mariana Kukiela: *Zarys Historii Wojskowości w Polsce*, wyd. V. Londyn 1949. Praca ta podaje obszerną bibliografię przedmiotu. W redagowanej przeze mnie *Encyklopedii Wojskowej*, 7 tomów (do litery T), Warszawa 1929—1939 jest opracowana większość bitew, wojen i osób poruszonych w tym szkicu. Nie cytuję jako powszechnie znanych dzieł: Rüstowa, Delbrüka i Danielsa.

Przy redagowaniu niniejszej pracy dużo skorzystałem z rad i uwag gen. Mariana Kukiela, z którym łączy mnie niemal 35 lat przyjaźni i współpracy naukowej.

niałego żyżkę sztuka walki zbudowanym z wozów taborem i jego toczenia (2). Zagnieździ się on w wojsku polskim na dobre i przetrwa niemal cały wiek XVII. Ulegnie jednak poważnej ewolucji od taboru typu czeskiego, dostosowanego do potrzeb piechoty, do taboru odpowiadającego potrzebom armii w głównej masie kawaleryjskiej. Razem z taborem przyszła do Polski umiejętność posługiwania się pawężą w boju i marszu. Wpływowi husyckim przypisać też zapewne należy nader ostrożny stosunek do prymitywnej podówczas broni palnej i dłuższe niż na Zachodzie trzymanie się dawnej i daleko wtedy skuteczniejszej broni miotającej: łuku i kuszy i to zarówno w piechocie, jak kawalerii.

W okresie będącym przedmiotem niniejszego artykułu wraz z wprowadzeniem przez Władysława IV (1632—1648) cudzoziemskiego autoramentu, przejęła Polska z Zachodu piechotę typu niemiecko-niderlandzkiego. Jednocześnie ta część wojska polskiego przejęła system zaciągu kapitulacyjny wraz z rozbudowaną hierarchią wojskową i administracją, niemieckim tygodniem płacy, niemiecką terminologią a nawet językiem komendy. Wprowadzony podówczas typ jeżdżącej piechoty — dragonów nie różnił się niczem pod względem taktycznym i uzbrojenia od dragonów zachodnio-europejskich aż do czasu przebrojenia ich, podobnie jak piechoty przez Jana III Sobieskiego (1674—1696).

Pod wpływem Zachodu rozwijała się również i artyleria, której Władysław IV dał mocne podstawy finansowe, a której organizatorowie — generałowie artylerii jak Paweł Grodzicki, Krzysztof Arciszewski, Zygmunt Przyjemski i inni, przynosząc ze sobą ogromne doświadczenie zdobyte w służbie obcej na Zachodzie zdołali ją postawić na najwyższym w Europie poziomie (3).

Wreszcie już na przełomie XVII wieku w szeregach kawalerii polskiej ukazują się rotы rajtarów i arkabuzerów niczym pod względem wyglądu, uzbrojenia i oporządzenia a początkowo również i taktyki nie różniący się od kawalerii tego typu na Zachodzie.

2. Wpływy Wschodu. Od schyłku średniowiecza coraz bardziej widoczne stają się elementy wschodnie i południowo-wschodnie przenikające do wojskowości polskiej. Ze Wschodu niewątpliwie przyszły tak typowe dla XVI i XVII wieku w Polsce szable, kałkan i sajdak. Z Węgier przywedrował modny w omawianym czasie czekan, a z Turcji drogą przez Węgry nie tylko buzdycan i bułat, ale i tak zdawałoby się typowo polskie skrzydła husarskie oraz inne szczegóły oporządzenia i uzbrojenia (4).

Na rozwój tzw. autoramentu polskiego, na typy jego kawalerii i piechoty, Wschód wywarł wpływ bardzo doniosły. Stanowiące najliczniejszy typ jego kawalerii średniej, tzw. chorągwie kozackie, w drugiej połowie XVII wieku przewane pancernymi, pod względem uzbrojenia i oporządzenia żywo przypominają wojowników dalekiego Kaukazu, z jakimi spotykamy się w XVIII i w początkach XIX wieku. Pochodzą one, być może, od ledwo wspomnianych w źródłach tajemniczych Czerkasów, osadzonych w 1295 roku w grodzie tegoż imienia pobudowanym dla nich przez tatarskiego baskaka Achmata. Stosowana dla nich na Litwie nazwa „petyhorcy“ wydaje się tchnąć czerkieskim Kaukazem, a termin „kozacy“ jest niewątpliwie wschodniego, tureckiego pochodzenia. Typ ussarji przybył do Polski z dalekich Bałkanów przez Węgry, co zaś do kawalerii typu lekkiego „tatarskiej“ i „wołoskiej“ nie wymaga ona żadnych komentarzy co do swej genezy. Również jasne jest pochodzenie ukazującej się w XVI wieku piechoty tzw. węgierskiej polskiego autoramentu i wyrosłej z niej piechoty węgiersko-polskiej.

3. Wpływy mongolsko-tatarskiej sztuki wojennej. Wpływy Wschodu sięgały i bezpośrednio w dziedzinę samej sztuki wojennej. Są to przede wszystkim wpływy mongolsko-tatarskie. Ich przewodnikiem jest Litwa a rzecznikami Wła-

(2) „Husyci“, Enc. Wojsk., t. III, str. 467—469; „Piechota“, Enc. Wojsk., t. VI, str. 341. Doskonały opis taboru ze szkicami podaje Jaroslav Bubla: *Deiny ceskaho valecnictwa*. Praha.

(3) A. Hniłko: „Historia artylerii“, Enc. Wojsk., t. III, str. 356—367.

(4) Bardzo interesujące pod tym względem było studium ucznia gen. Kukiecia, ś.p. Eugeniusza Latacza. Pracę tę przeznaczoną do redagowanego przeze mnie „Przeglądu Historyczno-Wojskowego“ miałem w rękę w maszynopisie tuż przed wojną, nie zdążyłem jej już jednak ogłosić.

dysław Jagiełło i Witold. Trudno jest jednak powiedzieć, czy znajomość tatarskiej sztuki wojennej nabył Jagiełło, ten sprzymierzeniec Mamaja i opiekun Tochtamysza (5) bezpośrednio od swych sojuszników, czy też odziedziczył ją — już zakorzenioną poprzednio na Litwie — po swoich przodkach, przede wszystkim po wielkim Olgierdzie (1345—1377). W każdym razie, operując w bitwie pod Grunwaldem (6) 15 lipca 1410 roku wojskiem, o ile chodzi o jego część polską, typowo rycerskim, nie stosuje on metod dowodzenia i walki przyjętych podówczas na Zachodzie, zwłaszcza we Francji i Niemczech. Nie ogranicza się do uzyskiwania swej armii do boju i wydania doń hasła, nie rzuca się sam do walki, szukając w niej chwały rycerskiej, lecz przez cały czas czuwa nad przebiegiem bitwy i panuje nad nią, manewrując jako odwodami dalszymi rzutami swojego szyku (7). Taką metodę dowodzenia spotykamy w średniowieczu na Zachodzie jedynie w Anglii (Crécy, Poitiers, Azincourt), której wpływy trudno się doszukiwać podówczas w Polsce. Łacniej tu dojrzeć wpływy mongolsko-tatarskie. Jest to natomiast metoda dowodzenia stosowana stale przez wszystkich wodzów tatarskich od Czyngis-chana, Subutaja i Batu-chana począwszy.

W bitwie tej są dalsze momenty, w których łatwo jest dostrzec wpływy tatarskiej sztuki wojennej. Są nimi rozproszenie się litewskiego (prawego) skrzydła armii po jego rozbiciu i wciągnięcie w ten sposób w bezładną pogoń lewego zwycięskiego skrzydła Krzyżaków; zniszczenie tego skrzydła powracającego w rozsypce, przez dalsze zwarte hufce wojska polskiego, wreszcie powrót Litwinów na pole bitwy w jej decydującym momencie i ich uderzenie na skrzydło załamującego się już odwodu Wielkiego Mistrza.

Są to momenty do złudzenia przypominające wynalezioną przez Tatarów i powszechnie przez nich stosowaną taktykę „ławy kawaleryjskiej“. Taktyka ta polegała na skombinowaniu działań rozsypanych przed frontem rojów harcowników walczących jako straceńcy, przede wszystkim bronią miotającą, z szarżami zwartych oddziałów ciężkiej kawalerii. Harcownicy, stanowiący ruchomą przesłonę, poza którą manewrowały zwarte oddziały, mieli za zadanie zdeorganizować zwarte jednostki nieprzyjaciela i przygotować grunt do szarży, względnie przez rozproszenie się w pozornej ucieczce wciągnąć przeciwnika do bezładnego pościgu, by później skapiując się w zwarte oddziały szarżować jego skrzydła i tyły. Przy pozornej chaotyczności ta metoda walki w istocie swej była wysoce uporządkowana i wymagała niezwykle wysokiego poziomu wyszkolenia, inicjatywy i karności taktycznej, zwłaszcza kawalerii lekkiej (8). Taktyka ławy została przyswojona przez kawalerię polską, kozacką i rosyjską a w bitwie pod Wiedniem w 1683 roku budziła zdumienie cudzoziemców, nie mogących zorientować się o co chodzi (9).

4. Szyk dawnym obyczajem polskim. W ciągu XV wieku, niektóre koncepcje i formy tatarskiej sztuki wojennej zadomowiły się w Polsce o tyle, że w wieku następnym uważano je już za rodzime polskie. Tak więc dwaj szesnastowieczni pisarze wojskowi polscy: Bielski i Sarnicki podają opisy szyku „veteri instituto Polonorum“ z jego dwoma hufami kawalerii ciężkiej w centrum i po trzy hufczyki kawalerii lekkiej po obu skrzydłach, uważając go za typowo polski. Jest on tymczasem polską wersją znanego szyku Mongołów wcielającego idee taktyki ławy, wersją dostosowaną do potrzeb polskiej praktyki i poglądów polskich teoretyków sztuki wojennej XVI wieku. Szyk ten odpowiadał znakomicie poglądom Stanisława Łaskiego, który żądał by wojsko tak było sprawiane „abyś mógł nim jako koczem w miejscu obrócić“. Pasaował on i do poglądów

(5) Mamaj, chan Złotej Ordy (1361—1380) w przymierzu z Jagiełłą, podówczas W. Ks. Litewskim, walczył z księciem moskiewskim Dymitrem Dońskim (1350—1389), został przez niego pobity na Kulikowym Polu w 1380 roku i strącony z tronu przez wspieranego przez Tamerlana (Timur-Lenk) Tochtamysza. Ten ostatni wygnany z kolei przez Tamerlana szukał schronienia z częścią wiernych sobie Tatarów na Litwie.

(6) W literaturze niemieckiej, zwana bitwą pod Tannenbergiem.

(7) O. Laskowski: Grunwald, Warszawa 1926. II wyd. Londyn 1943. Zawiera pełną bibliografię źródeł i opracowań.

(8) „Ława“. Enc. Wojsk., t. V.

(9) „Mémoire Badois“ (F. Kluczycki: Akta do dziejów Króla Jana III. sprawy roku 1683. Kraków 1883).

Jana Tarnowskiego, zalecającego sprawić wojsko tak by mogło stawić czoło we wszystkich kierunkach przez proste obrócenie w miejscu poszczególnych hufów. Istotnie nieprzyjaciel, zachodzący z boku, natrafić musi na „hufczyki“ głęboko uszykowane, które zajeżdżając w prawo lub lewo, w parę minut stworzyć mogły zwartą linię; pojawiający się z tyłu natrafiał na hufiec walny (drugi rzut centrum), który robiąc zwrot w tył na miejscu, mógł mu dać odpór. Szuk starodawny polski był zatem niezwykle celowy, jako szuk pogotowia, z którego hetman rozwinąć mógł w mgnieniu oka siły swe do manewru i natarcia, lub stawić czoło każdej napaści nieprzyjacielskiej.

Ten „starodawny ordynek polski“ uważać należy raczej za wyraz pewnych idei taktycznych niż za jakiś schemat, t. b. że w mniej lub więcej czystszej formie został on zastosowany na przestrzeni XVI wieku w kilku zaledwie bitwach, przy czym okazał się przydatny również w walce prowadzonej taborem, jak użył go Jan Tarnowski w bitwie pod Obertynem w 1531 roku. Zanotujemy, że zastosowany tu sposób rozmieszczenia elementów szuku staropolskiego wewnątrz taboru stał się normalnym dla obojującej taborem armii (10), gdy sam tabor był nieraz cennym ośrodkiem działań.

Przejmując od swych wschodnich sąsiadów szuk „veteri instituto Polonorum“, polska sztuka wojenna wydożyła zeń zatem nowe wartości i potrafiła dostosować go do własnych warunków i potrzeb oraz rozwinąć zeń nowe formy taktyczne.

5. Wpływy Humanizmu i Odrodzenia. Wraz z prądami Humanizmu i Odrodzenia dotarły do Polski z Zachodu i były czytane z zapałem traktaty o sztuce wojennej, poczynając od Aegidiusza Collona'ya i wydożytych na świat klasycznych Witeliusza, Frontinusa i Wegecjusza a kończąc na dziełach Machiavelliego i Albrechta Brandenburskiego (11). Rozczytywano się również w Liwiuszu i Cezarze a Comentarji de bello gallico towarzyszyły w wyprawach Żółkiewskiemu, Chodkiewiczowi i Sobieskiemu. Powstająca ówczesnie polska literatura teoretyczno-wojskowa ze specjalnym zamiłowaniem cytowała w swych dziełach, zwłaszcza ustępy z traktatów Frontinusa i Wegecjusza, w zasadzie jednak o tyle tylko, o ile wypowiedane przez nich poglądy odpowiadały polskiej doktrynie wojennej, wysnutej z doświadczeń nabytych przede wszystkim na wschodzie. W dziełach teoretyków polskich: Łaskiego, Bielskiego, Tarnowskiego, Sarnickiego i Zamoyskiego, łatwo wykryć ustępy zapożyczone z rzymskich pisarzy. Łatwostudiując ich stwierdzić można, że polska sztuka wojenna rozwijała się odrębnymi od Zachodu drogami i wykładała się w polu. Ciekawe, że znajomość Liwiusza odbiła się w praktyce w polskiej sztuce wojennej niemal wyłącznie na porządkowaniu polskiego taboru na formach rzymskiego obozu. Może ciekawsze jest, że nie widać najmniejszego wpływu ani na rozwój polskiej piechoty ani na formy taktyczne znakomitego dzieła Lipsjusa *De Militia Romana*, które położyło podwaliny pod rozwój piechoty zachodnio-europejskiej wywodzącej się z piechoty niderlandzkiej i na długie lata narzuciło pewien schematyzm taktyczny na Zachodzie.

II. PIECHOTA I KAWALERIA W POLSCE I ICH TAKTYKA

1. Odrębne drogi rozwoju broni głównych w Polsce i na Zachodzie. Od czasów pierwszego z Jagiellonów spotykamy się w Polsce z zaciągami cudzoziemców i całymi oddziałami. Od pierwszej niezbyt udanej próby zaciągnięcia przez Władysława Jagiełłę Szwajcarów na wojnę 1410 roku (12), mamy ciągle do czynienia

(10) Rozkład oddziałów wewnątrz taboru na szkicach u M. Kukiela: *Zapiski* str. 41 i Obertyn. Enc. Wojsk., t. V, str. 791. Doskonały opis taboru polski ze szkicami, w ukończonej w 1659 roku pracy rękopiśmiennej J. Naronowa Narońskiego: „Budownictwo wojenne i pałacowe“. Rps przed wojną znajduje się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

(11) Polski przekład Macieja Strubicza, ofiarowany Stefanowi Batoremu upstrzony krytycznymi uwagami Jana Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego i Jana Sobieskiego, znajdował się w rękopisie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Drugi ozdobny rękopis był w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

(12) O. Łaskowski: *Grunwald*, str. 27.

nia z zaciężnymi Czechami i Morawianami, Niemcami i Węgrami, a nawet ze Szkotami w gwardii Zygmunta Augusta (13) (1548—1572) i wojsku Stefana Batorego (1576—1586). Przy nader żywych stosunkach z Zachodem i częstej służbie Polaków w wojskach obcych można się było spodziewać, że piechota i kawaleria, o ile chodzi o oddziały polskie rozwijać się będą tym samym co na Zachodzie trybem. W rzeczywistości obserwujemy coś zgoła innego. Cudzoziemcy, zaciągani doraźnie, pozostają w składzie wojska polskiego ciałem niejako obcym i wyjąwszy wpływy czeskie a później, zwłaszcza od czasów Batorego, węgierskie, na wojskowość polską nie oddziaływały. Co więcej nawet roty kawalerii tak typowo zachodnio-europejskiej, jak rajтары i arkabuzery już na początku XVII wieku zaczynają przyjmować — skoro w ich szeregach zjawiają się Polacy — taktykę polską.

Rodzima polska piechota nie przeżyła okresu ciężkich najeżonych spisani czworoboków, nie poddając się złudzeniu potęgi uderzenia głębokich zwartych mas. Nie próbowała później szukać rozwiązania współdziałania broni palnej i białej w drodze podziału na oddziały pikinierów i muszkietierów, ani nie przyjęła kontr-marszu jako metody prowadzenia ognia. Kawaleria nie poddała się urokowi świeżo wynalezionej ręcznej broni palnej — przede wszystkim pistoletu — nie przyjęła taktyki karakolu i nie dała się przekształcić na rodzaj broni o zadaniu szybkiego przenoszenia ognia na dany punkt.

Różne przyczyny wpłynęły na to, że rozwój obu broni głównych w Polsce i na Zachodzie poszedł odmiennymi drogami. Polska nie przeżyła wywołanego przez ruchy gospodarczo-społeczne kryzysu rycerstwa, który na Zachodzie wysunął jako broń decydującą piechotę (14), spychając kawalerię, jakkolwiek tylko chwilowo (15), do roli drugorzędnej. Dzięki temu też przetrwało w Polsce wyniesione z okresu rycerstwa przekonanie, że służba w kawalerii jest czymś zaszczytniejszym od służby w piechocie. Z drugiej strony na skutek ustawicznych walk z armiami konnymi lotnego przeciwnika — Tatarów — kawaleria z natury rzeczy zachowała w Polsce swe stanowisko przodujące, piechota zaś zajmując w przeważnej ilości wypadków stanowisko broni niejako pomocniczej, nie rozwinęła się dostatecznie pod względem liczebnym i szukać musiały odpowiednich form organizacyjnych i taktycznych. Dzięki odrębnym od Zachodu drogom rozwoju obu broni i pewnemu konserwyzmowi a z drugiej strony dzięki instynktownej niemal zdolności trafnej oceny wartości poszczególnych rodzajów uzbrojenia, zarówno piechota jak kawaleria polska zdołały znaleźć tak broń, jak metody walki najbardziej odpowiadające stojącym przed nimi zadaniom.

2. Ewolucja piechoty polskiej, jej taktyka i wydajność taktyczna. Już w zaraniu swojego istnienia zaciężne rotы (compagnies) piechoty polskiej czasów Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492) stanowiły typ piechoty walczącej w zasadzie bronią miotającą (armes de jet) a ich wydajność „ogniowa“ była niesłychanie wysoka przy stosunkowo niskiej zdolności do uderzenia i znacznej wrażliwości na szarżę kawaleryjską. Rotы te liczące normalnie po 400 ludzi szykowały się w czworoboki kuszników, otoczone ze wszystkich stron pawężnikami i strzelając ponad głowami przednich szeregów, były w stanie miotać w ciągu kwadransa 6.000—12.000 bełtów (16), gdy wydajność ogniowa współczesnego czworoboku Szwajcarów, liczącego 400 ludzi i posługującego się prymitywną bronią palną nie przewyższała 126—252 strzałów w tym samym czasie (17).

W wiek XVI wchodziła piechota polska już w postaci odmiennej. Około 1497

(13) Relacja nuncjusza Lippomano u ks. Rykaczewskiego, *Relacje nuncjuszów apostołskich*. Berlin—Poznań 1864.

(14) O. Laskowski, *Odrębność*, str. 12—13, tenże „Infantry tactics“, str. 106.

(15) Już w bitwie pod Breitenfeld, kawaleria szwedzka odegrała rolę wybitną. Po bitwie pod Lützen, w której kawaleria Pappenheima, szarżując na sposób polski, omal nie przechyliła zwycięstwa na stronę cesarską, rola i liczebność kawalerii zaczynają wzrastać w wojskowości europejskiej. Po bitwie pod Lützen rozbudowuje ją też Wallenstein, przyjmując taktykę szarży. Por.: Piero Pieri: „La formazione dottrinale di Raimondo Montecuccoli“. *Revue Internationale d'Histoire Militaire*, No. 10, 1937, str. 98—99.

(16) „Piechota“, *Enc. Wojsk.*, t. VI, str. 339 i 342.

(17) O. Laskowski, „Infantry tactics and firing power in XVI century“, *Teki Historyczne*, Londyn 1952, t. IV. No. 2—3, str. 108.

roku ustalił się nowy typ piechoty o rotach liczących po 100—200 ludzi — mniejsze chorągwie łączono do boju po dwie — szykowanych w 10 szeregów. Pierwszy jej szereg stanowili pawężnicy, względnie pawężnicy na zmianę z kopijnikami, drugi szereg — żołnierze zbrojni w oszczepy i halabardy, trzeci — kopijnicy zbrojni również w broń palną, dalsze sześć — zbrojni w broń palną lub wychodzące już z użycia kusze, ostatni szereg — kopijnicy. Wszyscy posiadali uzbrojenie ochronne i zbrojni byli w szable. Ogień prowadzono szeregami od przodu. Przednie szeregi po oddaniu strzału przykłykały. Wydajność ogniowa roty spadała: w stosunku do wydajności piechoty dawnego typu, dochodziła jednak do 140 strzałów na kwadrans i była wciąż stosunkowo nieporównanie wyższa od wydajności piechoty typu szwajcarskich czworoboków. Piechota polska nowego typu dzięki uzbrojeniu w całości w szable, posiadała znaczną zdolność do walki wręcz, a ponadto odznaczała się ruchliwością manewrową i zdolnością do współdziałania z kawalerią.

Około 1522 roku kusze wyszły już w piechocie polskiej całkowicie z użycia, a jednocześnie dają się zaobserwować dwie dalsze zmiany w jej taktyce. Zbrojni w dardy i halabardy, kopijnicy zaczynają szykować się tylko w dwa szeregi: dwa pierwsze lub dwa ostatnie, pozostałe 8 a później 6 szeregów, stanowią zbrojni w broń palną; jednocześnie zmienia się i metoda strzelania — strzelają najprzód tylne szeregi, przednie zaś kłęczą i powstają kolejno do strzału, dzięki czemu tylne mogą przystąpić do ładowania bezpośrednio po oddaniu strzału. Przy tej samej co poprzednio liczebności rot wydajność ogniowa wynosiła teraz teoretycznie około 180 względnie 150 strzałów na kwadrans.

Piechota obu wymienionych typów okazała się w praktyce wysoce przydatna. W 1512 roku, w bitwie pod Łopuszną, współdziałała ona doskonale z kawalerią. W 1514 roku, w bitwie pod Orszą, powstrzymała dwukrotnie swym ogniem natarcia lewego moskiewskiego skrzydła i zdeorganizowała je we współdziałaniu z artylerią, ułatwiając kawalerii ks. Konstantego Ostrogskiego rozstrzygnięcie bitwy. Wreszcie w bitwie pod Obertynem w 1531 roku, nie tylko znakomicie broniła swym ogniem taboru, ale zdołała wyprzeć brawurowym atakiem usadowionego w lesie nieprzyjaciela a następnie obronić zdobyte przez własną kawalerię działa przeciwnika przed jego kontr-atakami.

Piechota węgiersko-polska. Stefan Batory (1576—1586), który w czasie swych wojen z Moskwą, zaciągał w swą służbę piechotę niemiecką, węgierską i szkocką, jako typ piechoty własnej wprowadził piechotę węgierską z nazwy i stroju, polską w swym składzie, z uzbrojenia i taktyki najbardziej zbliżoną do tureckich janczarów. Pozbawiona wszelkiego uzbrojenia ochronnego piechota ta uzbrojona była w broń palną lontową, szable i siekiery — jedynie stojący w pierwszym szeregu dziesiętnicy posiadali dardy zamiast rusznicy (później arka-buzu lub muszkietu). Wyposażenie tej piechoty stanowiły ponad to gotowe ładunki prochu — przed Gustawem Adolfem — co przyspieszyło szybkość ładowania i pozwalało rocie 200 ludzi osiągać wydajność ogniową do 300 strzałów na kwadrans.

Przy wysokiej na owe czasy wydajności ogniowej, piechota tego typu, dzięki uzbrojeniu w szable i siekiery, posiadała przy gwałtowności swego uderzenia taką samą przewagę w natarciu na pikinierów przeciwnika, jaką posiadała w bitwie pod Pydną rzymscy legionieści nad uzbrojoną w również nieporęczne sarissy falangą macedońską. W 1577 roku, w bitwie pod Lubieszowem, 580 piechoty polsko-węgierskiej zdobyło szturmem 4-działową baterię Jana z Kolna i rozbiło 3.100 jego landsknechtów. W bitwie pod Kłuszynem w 1610 roku, 200 piechoty spędziło ustawioną przy płotach piechotę korpusu posiłkowego Jakuba de la Gardie, umożliwiając rozstrzygającą szarżę polskiej kawalerii.

Około 1624 roku, dzięki wprowadzeniu udoskonalonego muszkietu zwiększyła się szybkostrzelność z 1 strzału na 10 min. czasów Batorego do 1 strzału na 6 minut. Pozwoliło to hetmanowi Koniecpolskiemu zmniejszyć głębokość uszykowania piechoty do 6 szeregów, w czasie walk z Gustawem Adolfem.

Przy wszystkich swych zaletach piechota ta była niedostatecznie liczna, by zająć w walce stanowisko równorzędne do kawalerii a jej rozbudowa była utrudniona wobec trudności znalezienia dostatecznej ilości kandydatów na oficerów piechoty.

3. **Piechota cudzoziemskiego autoramentu.** Bezpośrednio po wstąpieniu na tron Władysław IV (1632—1648) stanął wobec oblężenia przez Moskali Smoleńska, w obliczu wojny wymagającej szybkiego postawienia znacznej ilości piechoty. Jedy-
nym rozwiązaniem było zaciągnięcie oficerów na Zachodzie, przyjęcie rodzaju piechoty w jakim dotychczas służyli i wypełnienie jej szeregów polskim żołnierzem. Przyjęto typ piechoty niemiecko-niderlandzkiej (18) o składzie $\frac{1}{3}$ pikinierów i $\frac{2}{3}$ muszkietierów z szykiem 6-szeregowym — jedno i drugie jak u Gustawa Adolfa — i kontr-marszem jako metodą strzelania. Nie wprowadzono wtedy brygady jako jednostki taktycznej, co pozbawiło nową piechotę wspaniałych walorów taktycznych piechoty szwedzkiej. Z drugiej strony, na skutek niewyrównania stanów regimentów (od 200 do 1.000 ludzi) tworzenie skwadronów jako jednostek taktycznych było utrudnione. W porównaniu do piechoty tzw. węgiersko-polskiej wydajność ogniowa nowej piechoty obniżyła się o $\frac{1}{3}$, a wprowadzenie pikinierów zmniejszyło jej wartość zaczepną nie zapewniając należytej odporności na szarżę kawaleryjskie. Z tym wszystkim piechota ta walczyła znakomicie przy odsieczy Smoleńska w 1633—1634 r., pod Zborowem w 1649 r. i Beresteczkiem w 1651 r.

Po szeregu przeobrażeń, spowodowanych kryzysem uzbrojenia w okresie tzw. Potopu i próbach polonizacji ta „cudzoziemska piechota“ została zreformowana przez Jana III Sobieskiego (1674—1696). Ustalił on liczebność regimentów piechoty na 500 ludzi, wprowadził stałą organizację brygadową (2—3 regimenty w brygadzie) i dokonał całkowitego przebrojenia jej jak również szeroko stosowanych przez siebie i pomnożonych dragonów. Już za czasów jego hetmańskich w 1667 roku, zarówno piechota jak dragoni otrzymali granaty ręczne, zastosowane z powodzeniem przez Turków pod Kandią. Za jego królewskich czasów piechota i dragoni zostali uzbrojeni jednolicie w muszkiety, szable i berdysze (małe toporki osadzone na długim drzewcu) zastępujące forkiet i stanowiące straszną broń w walce wręcz.

Dzięki ulepszeniu broni palnej i uproszczeniu procesu ładowania szybkostrzelność doszła w tym czasie do 1 strzału na 1 minutę a wydajność ogniowa regimentu do 2500 strzałów na kwadrans (ciekawe, że Sobieski zakazywał swej piechocie otwierania ognia w natarciu zanim nieprzyjaciół nie wystrzeli (19)). Piechota Sobieskiego odznaczająca się znaczną giętkością na skutek wprowadzenia organizacji brygadowej i świetnemu uzbrojeniu wywalczyła sobie zupełnie równoległe stanowisko z kawalerią przez doskonałe współdziałanie z artylerią tak w szturmie Chocimia w 1673 r. jak w bitwie pod Wiedniem w 1683 r.

4. **Kawaleria polska, jej ewolucja i taktyka elementarna.** Dwa podstawowe typy kawalerii polskiej początków XVI wieku i chorągwie kopijników i strzelców, wytworzyły się już w wieku poprzednim. Oba typy składały się z okrytych zbroją całkowitą i zbrojnych w kopię i miecz towarzyszy, będących odpowiednikiem francuskich gens d'armes z kompanij ordynansowych oraz ich pocztów przybranych w pancerz „kolczy“ i uzbrojonych w kuszę lub łuk oraz miecz albo szablę. Towarzysze zawsze formowali pierwsze szeregi, mając w dalszych swych pocztowych. Różnica pomiędzy obu typami polegała na stosunku ilościowym towarzyszy i pocztowych w chorągwiach, skutkiem czego chorągwie kopijnicze szykowały się w mniejszą ilość szeregów od strzelczych. Stopniowo oba typy różniczkowały się w drodze upodobnienia uzbrojenia towarzyszy i pocztowych każdego typu, jakkolwiek długo jeszcze spotykało się strzelców w chorągwiach kopijniczych i odwrotnie.

Szyk początkowo był względnie głęboki 8—6-szeregowy, szybko jednak zarysowała się tendencja do jego upłylenia w drodze zwiększenia w chorągwiach

(18) Ten typ piechoty przyjął się w wojsku cesarskim Wallensteina już po bitwie pod Breitenfeld. Ostatecznie szyk płytki w 1637—1638 r. przyjęła również piechota francuska. Czworoboki hiszpańskich tercios wystąpiły po raz ostatni w bitwie pod Racroi (Piero Pieri, „La formazione“, j.w., str. 97).

(19) Wiadomość tę podaje autor (Henry Hyde Earl of Clarendon?) rzadkiej już dzisiaj książki Skanderbeg redivivus, Londyn, 1684 r. ze słów lorda Charles Lansdowne hr. Greenville, który brał udział w szturmie Chocimia, a w bitwie pod Wiedniem dowodził brygadą hr. Thuna.

ilości towarzyszy kosztem pocztowych, by móc wprowadzić jednocześnie do walki możliwie najwięcej kopij oraz mieczy lub szabel. Z natury rzeczy ciężkozbrojni kopijnicy używani byli do uderzenia frontowego i łamania przeciwnika, lżej zbrojni strzelcy do przygotowania uderzenia bronią miotającą oraz do manewru: „do ogarnięcia boków i na tył skoczenia“. Miejsce kopijników — to centrum, strzelców raczej skrzydła ogólnego ugrupowania.

Na przełomie XV i XVI wieku zagnieździł się w Polsce nowy typ kawalerii — ussaria, przybyła tu z dalekich Bałkanów. Byli to serbscy Racowie, stosunkowo lekko zbrojni. Ich broń charakterystyczną stanowiły „tarcz“ i „drzewo“ czyli kopia. Pierwsze wzmianki o zbrojnych w ten sposób Racach sięgają czasów Ludwika Andegaweńskiego (1370—1382) (20). Sprowadzeni pierwotnie jako typ kawalerii lekkiej, zdolnej zarówno do służby zwiadowczej i manewru, jak do uderzenie w szyku zwartym, wywarli oni ogromny wpływ na taktykę elementarną kawalerii polskiej, szarżując przeciwnika w pełnym galopie kolano przy kolanie. Ussarze bardzo szybko rozmnożyli się i spolonizowali w swym składzie, a zbrojąc się coraz ciężej zajęli wkrótce miejsce kopijników jako kawaleria najcięższa, przeznaczona do decydującej szarży.

Ostatecznie typ ussarii ustalił się na początku panowania Stefana Batorego, który w oparciu o ordynację królewsko-węgierską przepisał dla niej normy uzbrojenia i oporzędzenia (21). Charakterystycznymi noszonymi przez towarzyszy skrzydłami i lamparcimi skórami (wilczymi u pocztowych), zbrojni w kopię z długim proporcem, koncerz (estoc), szablę i dwa pistolety, stali się ussarze najświetniejszą ale i najkosztowniejszą kawalerią bojową XVII wieku. Próby wprowadzenia rozslawionych po całej Europie ussarzy podjęte we Francji Ludwika XIV i w Anglii okresu wojny domowej nie zostały uwiecznione powodzeniem. Istnieły jednak w drugiej połowie XVII wieku w wojsku cesarskim, dla którego też okazały się zbyt kosztowni (22).

W tymże czasie dawne chorągwie strzelcze stopniowo zastąpione zostały przez chorągwie średniozbrojne, zwane kozackimi (do nich zaliczyć należy również XVI-wiecznych kilka chorągwi Czeremisów lub Czemerysów), a w W. Ks. Litewskim również petyhorskimi. W drugiej połowie XVII wieku ustaliła się dla chorągwi kozackich nazwa pancernych. Jako broń zaczepną posiadały one szable i skróconą lancę, łuk, a od czasów Batorego również dwa pistolety. Ich uzbrojenie ochronne stanowiły: pancerz koleczy lub półbrojek, misiurka z kolczym czepcem oraz kalkan z prętów figowych (23). Był to typ kawalerii uniwersalnej, zdolnej w równym stopniu do gwałtownej szarży, jak manewru oraz do

(20) Wspomina o tym M. Bielski, *Kronika*, str. 218.

(21) M. Kukiel, „List do redakcji w sprawie „Zarysu“ i pochodzenia hussarii“. *Teki Historyczne*, t. V, zesz. 3—4, Londyn 1952, str. 104—105. Ciekawe są również przytoczone w tym liście, a dotyczące pochodzenia ussarii prace: Henri Grégoire i Paul Orgels, „Qu'est ce que qu'un hussard ou d'utilité du Grec moderne“ (*Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientale et Slave*, 1937, t. V, str. 443—451) oraz artykuł gen. R. Rosetti, ogłoszony w *Revue Internationale d'Histoire Militaire*, 1939—1940, Nr. 4.

(22) „Kawaleria“, *Enc. Wojsk.*, t. IV, str. 144. Nie próżno Montecuccoli po doświadczeniach wyniesionych po współdziałaniu z Polakami w wojnie przeciwko Karolowi Gustawowi pisał w swych Aforyzmach: „...la lancia è la regina delle armi a cavallo, siccomela picca a piedi“ i pragnął by jego typowe wojsko posiadało 1000 kawalerii ciężkozbrojnej wyposażonej w kopie. Piero Pieri, „La Formazione“, str. 104—105.

(23) Termin „kozak“ jest pochodzenia tureckiego i oznacza zarówno człowieka wolnego, włóczęgę i rozbójnika, jak junaka. Niektóre plemiona koczownicze Kirgizów nosiły nazwę Kozaków, Kajsaków lub Kazaków. W źródłach europejskich pierwsze wzmianki o kozakach pochodzą z XIII wieku od Genuńczyków, którzy nazywali tak eskortę urzędników i karawan w swej krymskiej kolonii — Kaffie. Stamtąd pojęcie kozaka-junaka rozprzestrzeniło się na całe stepy czarnomorskie i ustaliło się dla kozaczyzny ukraińskiej, z którą chorągwie kozackie mają tylko wspólną nazwę. Wskazuje ona niewątpliwie na wschodnie pochodzenie pierwszych rot kozackich w Polsce, za czym przemawia również i typ uzbrojenia. Termin „petyhorce“ wskazywać zdaje się na pochodzenie kaukaskie może w drodze przez osiedlonych na ziemiach W. Ks. Litewskiego w 1285 roku Czerkasów.

służby zwiadowczej, rozpoznawczej, ubezpieczeniowej i harców, w których łuk oddawał duże usługi (24).

W XVI wieku zjawily się jako typ kawalerii lekkiej, pozbawionej wszelkiego uzbrojenia ochronnego, chorągwie tatarskie i wołoskie. Pierwsze spotykamy początkowo w wojsku W. Ks. Litewskiego, później rozpowszechnily się one w całym wojsku Rzeczypospolitej. Zbrojne one byly w łuki, szable i arkany, gdy chorągwie wołoskie w wojsku koronnym miały jako uzbrojenie: rohatyn, szable i pistolety a niekiedy strzelby. Lekkie chorągwie nadawały się doskonale do podjazdów, ubezpieczeń, urywania przeciwnika i harców przed bitwą.

W dążeniu do rzucenia od razu do walki jak największej ilości szabel kopij i pędzących pełnym galopem koni cała kawaleria polska już w końcu XVI wieku przyjęła szyk 4-szeregowy a na początku XVII wieku 3-szeregowy, narzucając swój szyk i taktykę nawet chorągwiom rajtarskim i arkabuzerskim.

Wydatność taktyczna kawalerii polskiej przewyższała znacznie wydajność zaszarowanej ogniem i karakolującej kawalerii zachodnio-europejskiej. Porównajmy ze sobą kornet kawalerii zachodnio-europejskiej liczący 120 koni, szycujący się na początku XVII wieku w 12 do 10 szeregów i mający zatem 10 do 12 koni w szeregu, z chorągwią polską tej samej liczebności uszykowaną w 4 do 3 szeregów. Stosunek ich wydajności taktycznej da się wyrazić cyframi 30 względnie 40 do 10 względnie 12 na korzyść kawalerii polskiej. Stosunek ten nieco poprawił się po 1624 roku, gdy kawaleria zachodnia — zaczęła się szycować do karakolu w 6 szeregów. Wygląda on wtedy jak 40 do 20 na korzyść kawalerii polskiej. Dodajmy teraz moment zamieszania w szeregach karakolującej kawalerii i rozpęd koni szarżującej chorągwi polskiej a wynik starcia będzie niewątpliwy. Miał więc wielki Gustaw Adolf powody, dokonując reformy kawalerii, do przyjęcia szyku 3-szeregowego, zakazania karakolu i wprowadzenia taktyki szarży.

III. WPŁYW CZYNNIKA GEOGRAFICZNEGO I SĄSIEDZTWA TATARÓW NA ROZWÓJ POLSKIEJ SZTUKI WOJENNEJ

1. Czynniki geograficzne. Jednolitość geograficzna ziem państwa polsko-litewskiego, ogrom jego obszaru przy słabym stosunkowo zaludnieniu na wschodzie i podobnych warunkach dalej na wschód położonych obszarów, brak, za wyjątkiem Karpat, granic naturalnych oraz ogromna rozciągłość granicy wschodniej państwa stanowiły czynnik decydujący o kierunku rozwoju i charakteru polskiej sztuki wojennej. Płynność granicy południowo-wschodniej i biegnącej przez pustkowie Dzikich Pól, gdzie przesunięcie granicy o kilkadziesiąt, nawet kilkaset kilometrów w każdą stronę przechodziło niemal niepostrzeżenie, wytwarzała tu idealne warunki do powstania strategii ruchu i wielkich rozstrzygnięć. Nasyconie obszarów wschodnich Rzeczypospolitej obiektami fortyfikacji stały: warownymi grodami i zamkami, było nieporównanie słabsze niż na zachodzie państwa, zgoła nie do porównania z warunkami w Europie Zachodniej. Sieć umocnień, gęstsza nieco na odcinku północnym, na południowym — zbyt była luźna, by uniemożliwić tu przeslizgnięcie się, wkroczenie nawet, znacznych mas przeciwnika, które mogły omijać zamki i twierdze, bez przeszkód niemal wdrzeć się w głąb kraju.

Brak warunków do powstania strategii metodycznej. Dostatek, nawet nadmiar wojnej przestrzeni nie sprzyjał na polskim wschodzie strategii metodycznego wydzierania sobie nawzajem skrawków terenu i twierdz, strategii, dla powstania której idealne warunki stanowiły na zachodzie Europy: rozdrobienie geograficzno-polityczne, gęstość zaludnienia, sieci fortyfikacyjnej oraz sieci komunikacyjnej. Tu celem działań strategicznych stawały się zasadniczo nie

(24) Sieur de Hauteville, autor *Rélation historique de la Pologne*, Paryż, 1687, który przez lat 25 służył w Polsce i brał udział w szeregu wypraw w wojskach hetmana w. litewskiego Paca, nazywa pancernych „Towarzysz” i podkreśla, że o ile uszarż jako broń zasadniczą używali kopij o tyle towarzysze pancerni posługiwali się łukiem. Op. cit. str. 232. Wartość łuku jako broni, musiał docenić Gustaw Adolf, skoro w sierpniu 1628 w składzie swej armii obok 24.000 piechoty i 2.000 kawalerii posiadał ponadto 3.000 łuczników.

przedmioty geograficzne, lecz same siły nieprzyjaciela. Tu osłonę wewnątrz państwa stanowiły nie twierdze, lecz zastępy broniącego go nielicznego wojska zawodowego.

Gdyby szkoła, która wytworzyła polską sztukę wojenną omawianego okresu było pogranicze ziem krzyżackich z ich Pojezierzem Mazurskim i znacznym nasileniem sieci fortyfikacyjnej lub też pogranicze moskiewskie, rozwój jej mógł się skierować przynajmniej w dziedzinie strategii, na tory bliższe sztuce wojennej zachodniej Europy, chociaż i na pograniczu moskiewskim też istniały doskonale warunki do powstania strategii manewru i ruchu. Tymczasem szkoła, w której kształtowała się polska sztuka wojenna i nabierały doświadczenia pokolenia polskich wodzów, były obszary Dzikich Pól, Ukrainy i Podola. Zdecydowało o tym sąsiedztwo tatarskie.

2. Wpływ tatarskiego sąsiedztwa. Na polu tylko osiadły sąsiad tatarski ubogi był i nędzny a łakomy na wszelkie dobra. Był to wojownik o temperamentcie rozbójniczym, ruchliwy i przedsiębiorczy. Dysponując narodem pod bronią, który tworzył doskonałą, chociaż mniej liczną niż się często sądzi (25), armię lekkiej kawalerii, był Tatar sojusznikiem nieraz cennym w zapasach z Moskwą, Kozakami, Szwedami czy Siedmiogrodem. Mistrz w prowadzeniu zagonów i niespodziewanych najazdów, artysta zaskoczenia i wyzyskania terenu, nieuchwytny i zwinny, pojawiający się jak z pod ziemi, ginący raptem wśród kurzawy, szarżujący w pędzie, gdy zachwieją się szeregi nieprzyjacielskie, rzucający się w rozsypkę gdy natrafi na przyzwoity opór lub sam zaskoczony zostanie, był on doskonałym nauczycielem. Sąsiad jednak to był niemiły i niebezpieczny, wymagający stałego pogotowia i nieustannego na siebie baczenia.

Zadaniem jego wypraw były nie tyle cele polityczne — chociaż jako wassal Porty Otomańskiej był często jej strażą przednią — ile zbrojna eksploatacja najechanego terenu. Gdy głód mu dokuczał i gryzła nędza, wyprawiał się po chleb i „kożuchy“ bądź w ziemię moskiewską, bądź w polskie rubieże. Gdy nawet chan sam przestrzegał obowiązków w danym okresie traktatów, większe lub mniejsze watahy wpadały na własną rękę na Ukrainę i Podole, zapędzając się w głąb województwa ruskiego (a nieraz aż po San i Wisłokę), niosąc wszędzie zniszczenie, uprowadzając dobytek i jassy, pozostawiając po sobie zgłiszczą (26). Wydaje się, że niezbyt będzimy dalecy od prawdy, gdy ilość najazdów tatarskich na ziemię dawnej Rzeczypospolitej sprowadzimy do liczby 140—150 (27), nie wliczając w to najazdów pomniejszych.

Żyżne i ńęące kolonistów ziemie, żyły pod stałą grozą tatarskiego najazdu i wymagały stałego utrzymywania tu chociażby nielicznego, ale doborowego wojska. Dokoła niego w razie większego najazdu skupiała się lokalne pospolite ruszenia; współdziałały z nim często chorągwie nadworne kresowych magnatów. Oddziały ochotników zbierały się w razie wypraw podejmowanych w ziemie tatarskich rabusiów przez bardziej przedsiębiorczych starostów grodowych, ta-

(25) W sprawie liczebności Tatarów w latach trzydziestych wywiązała się bardzo interesująca dyskusja zapoczątkowana przez Olgierda Górkę w *Roczniku Tatarskim*, t. II i *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym*, t. VIII, w których próbował on przesadnie liczebność tę zredukować. Przeciwno obrachunkom jego wystąpili z poważnymi argumentami Z. Lasocki, O Tatarach Dr. Górki, *Kraków*, 1938 i St. Kuczyński, „Tatarzy pod Zbarażem“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, t. VIII. Jak oceniano liczebność Tatarów w otoczeniu Sobieskiego najlepiej orientuje zazwyczaj dobrze poinformowany jego sekretarz Philippe Dupont, *Mémoire pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski* (Bibl. Ord. Krasieńskich. Warszawa, 1885, t. 8), str. 239: „La péninsule de Crimée fournit 24 a 25 mille chevaux, le deux tribus de Bogiac (Budziak) et de Nogai 18 a 20 mille, ceux-ci sont errants dans la pleines de la Bessarabie, les Nogais cent mille, les Circasses quinze a seize mille, ceux-ci sont moins féroces et moins-propres a la guerre, les Kalmouks, qui surpassent les autres en laideur et les Acas (Kapczak), douze a quinze mille. Si Khan ordonne que quarante mille hommes se tiennent prêts a marchez très surement il s'en trouvera 80 mille au rendez vous dans l'espérance du butin et surtout de faire des esclaves“.

(26) O. Laskowski, *Odrębność*, str. 21—22.

(27) Bohdan Baranowski, *Chłop polski w walce z Tatarami*. Warszawa 1952, str. 10.

kich jak Przeclawa Lanckorońskiego na Oczaków w 1528 roku lub Aleksandra Koniecpolskiego na Krym w 1648 roku.

Stacjonowane na pograniczu południowo-wschodnim oddziały wojska odegrały poważną rolę w kształtowaniu się polskiej sztuki wojennej. Było ono szkołą, w której kształcili się praktycznie przyszli dowódcy i urabiała się „doktryna wojenna“, a zarazem kadram na której w razie wojny opierała się rozbudowa armii Rzeczypospolitej. Stąd wychodzili rotmistrzowie, którym powierzano tworzenie nowych chorągwi, niejednokrotnie w znacznym odsetku składających się z wysłużonych żołnierzy wojska kresowego. Jedni i drudzy przeszczepiali na całość wojska zasady i metody sztuki wojennej, jej doktrynę wysnutą nie z teoretycznych rozważań, lecz z bogatej doświadczeniem praktyki wojennej. Preceptorem był tu w mniejszym stopniu Wegecusz czy inny teoretyk klasyczny niż nieprzyjaciel, z którym stale się miało do czynienia.

Przeważna rola kawalerii. Charakter nieprzyjaciela z góry decydował o wielu rzeczach poczynając od samego składu wojska, które mając do czynienia z lotnymi wojskami Tatarów, musiało nie tylko w większej części składać się z kawalerii ale i posiadać w swym składzie znaczną ilość chorągwi lekkich. Konieczność sprostania ruchliwości przeciwnika powodowała, że w wielu wypadkach kawaleria musiała rozwiązywać zadania operacyjne i taktyczne sama bez pomocy lub przy minimalnym współdziałaniu piechoty i artylerii i polegać na własnych siłach. Nierzadko musiała odbywać ona wyprawę czy zagony bez wszelkich impedimentów, jak się to nazywało „komunikielem“.

Samowystarczalność kawalerii polskiej do drugiego ćwierćwiecza XVII wieku zapewniała jej zupełnie wyjątkową pozycję. Nabyta z konieczności w walkach z Tatarami przejawiała się ona również w walkach na innych terenach i z innymi nieprzyjacielem. Dwie zwłaszcza bitwy są pod tym względem znamienne: Kircholm i Kluszyn.

W najbardziej może zdumiewającej bitwie XVII wieku, która po całym ówczesnym świecie od Persji i Stambułu po Rzym, Madryt i Londyn rozniosła chwałę kawalerii polskiej i imię zwycięskiego wodza, w bitwie 27. IX. 1605 roku pod Kircholmem, hetman w. litewski Jan Karol Chodkiewicz na czele 2.660 kawalerii i 1.040 piechoty zniszczył 14.000-ną armię szwedzką Karola IX (28). W bitwie tej walkę przeprowadziła i rozstrzygnęła wyłącznie kawaleria, pozostawiając piechocie zadanie dorzynania niedobitków.

W bitwie 4. VII. 1610 roku pod Kluszynem, hetman w. koronny Stanisław Żółkiewski na czele 7.000-nego korpusu, posiadającego w swym składzie tylko 200 piechoty i dwa falkonetki rozpedził blisko 35.000-ną armię moskiewsko-szwedzką ks. Dymitra Szujskiego i Jakuba de la Gardie, otwierając sobie drogę do Moskwy. W bitwie tej piechocie i działom przypadło bardzo skromne zadanie, o którym wspominałem poprzednio, omawiając sprawę piechoty.

Blizsza analiza obu tych bitew wykazuje nie tylko niezwykle rolę kawalerii polskiej, ale też i druzgocącą przewagę polskiej taktyki szarży nad rajtarską taktyką karakolu.

IV. CHARAKTER STRATEGII POLSKIEJ XVI i XVII WIEKU I BOGACTWO FORM OPERACYJNYCH

1. Głód bitwy. Dążność do bezpośredniego zmierzenia się z nieprzyjacielem zawsze leżała w polskim charakterze. Warunki walk z Tatarami na południowo-wschodnich obszarach państwa dążność tę jeszcze bardziej wyostrzyły. Słabo rozwinięta tu sieć fortyfikacyjna nie stanowiła dla nieprzyjaciela przeszkody. Mógł on prześlizgnąć się z łatwością pomiędzy jej ogniwami. Stąd a również ze stałej niepewności, kiedy niespodziewany najazd lub zagon nastąpi, wynikała

(28) Pełne komplementów listy z powinszowaniami zwycięstwa otrzymał Chodkiewicz od papieża Pawła V, króla angielskiego Jakuba I, szacha perskiego Al-basa, Sultana Achmeda II. Oficjalne sprawozdanie z bitwy „Nowiny z Inflant“ wydane zostały w językach łacińskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim. Polski egzemplarz „Nowin“ znajdował się m.in. w Królewsko-Szwedzkim Archiwum Wojsk. w Sztokholmie.

konieczność stałej czujności i wydoskonalenia do perfekcji służby wywiadowczej, rozpoznawczej, zwiadowczej i ubezpieczeniowej. Jedynym bowiem środkiem osłony wnętrza kraju było przychwycenie żywych sił nieprzyjaciela i rozbicia ich bądź w okresie jego przygotowań do wyprawy, bądź w trakcie jej przemykania się przez system obronny. W obu wypadkach bitwa stawała się naczelnym argumentem strategii. Ponieważ przychwycenie nieprzyjaciela zawczasu nie zawsze było możliwe a celem jego wypraw były głównie zdobycz i jassyr, sprawa odbicia tego jassyru stawała się zagadnieniem doniosłym. Cel ten osiągnąć można było też jedynie w drodze walki. Stąd narzucenie bitwy przeciwnikowi stawało się naczelnym celem każdej operacji a głód bitwy nader charakterystyczną cechą polskiej strategii.

2. Trudność narzucenia bitwy i bogactwo form operacyjnych. W warunkach XVI i XVII wieku narzucenie nieprzyjacielowi bitwy nie było rzeczą łatwą. Znakomity badacz francuski J. Colin, trudność tę bardzo mocno podkreśla i uważa, że od starożytności do połowy XVIII wieku, kiedy wprowadzenie broni gwintowanej zmieniło sytuację, bitwy były niejako toczone za obopólną zgodą wobec łatwości z jaką nieprzyjaciel mógł uchylić się od ich przyjęcia (29). Cóż dopiero, gdy chodziło o przeciwnika tak lotnego, jak Tatarzy. Sprawa ta stawiała wodzowi niezwykle wysokie wymagania. Musiał on posiadać nie tylko gruntowną znajomość przeciwnika i zdolność przenikania jego zamiarów, ale i dużą inicjatywę, determinację i szybkość orientacji oraz znajomość terenu i jego wartości i umiejętność jego wykorzystania. Manewr operacyjny i zaskoczenie były wielokrotnie jedynymi środkami narzucenia bitwy. W ciągle zmiennych warunkach każdy wypadek wymagał indywidualnego rozwiązania, a stąd rodziło się niezwykle bogactwo form operacyjnych i taktycznych.

3. Dwie metody zwalczania najazdów tatarskich. a) Zaskoczenie. Rozbójniczy sąsiad wypracował własną metodę prowadzenia wypraw łupieżczych. Gdy zdołał odkryć nowe tereny eksploatacyjne lub prześlizgnąć się w głąb kraju, zakładał tzw. kosz, tj. obóz, z którego rozsyłane były wachlarzem zagony, tzw. czambuły, po zdobycz i jassyr. Kosze stanowiły podstawę wypadową i punkt zborny dla powracających ze zdobyczą czambułów.

Przy większej zazwyczaj ruchliwości Tatarów uganianie się za poszczególnymi zagonami w celu odebrania jassyru było bezcelowe. Jako metodę przeciwdziałania zastosowała więc strona polska metodę, polegającą na odszukaniu kosza i uderzeniu nań przez zaskoczenie, co pozwalało na narzucenie przeciwnikowi walki w warunkach wiele korzystnych. Niejednokrotnie też zyskiwało się możliwość kolejnego niszczenia powracających zagonów a niemal zawsze wyzwolenie jassyru. Metodę tę, którą później gorąco zalecał w swym *Consilium rationis bellicae* Jan Tarnowski (30) zastosował w 1506 roku z ogromnym powodzeniem książ Michał Gliński, sam z pochodzenia Tatar. Zaatakował on w 7.000 koni rozłożony wśród bagien Klecka kosz tatarski, rozpedził po gwałtownej walce jego obsadę i przez następne trzy dni bił kolejno powracające czambuły, odbijając 24.000 pobranego na Litwie jassyru.

Na największą skalę zastosował tę metodę Jan Sobieski w 1672 r. w swej wyprawie na czambuły. Po zdobyciu przez Turków Kamieńca Podolskiego i oblężeniu przez armię turecko-tatarsko-kozacką Mahometa IV Lwowa, Tatarzy rzucili gros swoich sił po jassyr, zakładając szereg koszy na zachód od Lwowa i rozpuścili czambuły aż po San i Wisłokę. W odpowiedzi na to Sobieski wyruszył przeciwko nim z Krasnego Stawu na czele 4.500 kawalerii i dragonów. Kierując się znajomością form i obyczajów tatarskich oraz dymami palących się wsi i miasteczek, spadał on kolejno na kosze tatarskie znosząc je przez zaskoczenie. Wyprawę zakończył pod Petranką w Bednarowskich lasach, gdzie w przewidywaniu kierunku ucieczki Tatarów nakazał chłopom pozasiekać lasy i gdzie ostatecznie dokonał pogromu Tatarów. Efekt zaskoczenia przy niezwykłym impencie akcji dał wyniki nadzwyczajne. W ciągu 10 dni Sobieski przebył w linii powietrznej ponad 305 km., w czterech wielkich bitwach i kilkunastu mniejszych

(29) J. Colin, *Les transformations de la guerre*. Paris 1911, str. 168.

(30) Jan Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*. Tarnów, 1537.

zniszczył około 40.000-ną armię tatarską i wyzwolił kilkadziesiąt tysięcy jasyru (31).

b) Skanalizowanie ofensywy przeciwnika. Jeśli rzeczą ważną było wyzwolenie pobranego jasyru, ważniejszą było niedopuszczenie do jego zagarnięcia przez uniemożliwienie nieprzyjacielowi rozlania się po kraju. Zlokalizowanie najazdu było jednym z zasadniczych zadań obrony słabymi siłami na rozciągłym froncie. Dawało się to osiągnąć przez manewrowanie ugrupowanymi w głąb oddziałami, które w miarę wyjaśnienia się zamiarów przeciwnika przesuвано na coraz to nowe pozycje zważające teren jego działania (32).

Metodę tę do doskonałości doprowadził Jan Sobieski, opierając wydzielone oddziały o dosyć rozwinięty już podówczas na Podolu system twierdz i zameczków. Metoda ta pozwalała mu nie tylko związać i skanalizować ofensywę nieprzyjaciela, ale i narzucić mu walkę w warunkach terenowych wysoce dlań niekorzystnych (33).

W kampanii 1667 roku zablokował on liczoną na 100.000 armię tatarsko-kozacką w trójkącie o obszarze około 150 km², którego szczyt stanowiła pozycja własnego oddziału pod Podhajcami, jeden bok — moczary, drugi — nieprzebyte lasy, podstawę zaś — wszystkie oddziały ściągnięte na tyły nieprzyjaciela. Przeciwnik wykrwawił się w szturmie na niezwykle silną pozycję, ponosząc ogromne straty od ognia artylerii i piechoty i nie mógł przebić się z potrzasku. Konie jego zaczęły padać dla braku trawy. Toteż już po 10 dniach Tatarzy zrezygnowali z dalszej walki i zawarli pokój. Po trzech dniach, opuszczeni przez nich Kozacy Doroszenki, musieli również przyjąć warunki Sobieskiego (34).

Podobną metodę zastosował Jan III Sobieski również i w kampanii 1675 roku, podczas najazdu armii turecko-tatarskiej Ibrahima-Szymmana. Tym razem skrupowany w swych ruchach nieprzyjaciel, który początkowo roił o zdobyciu Lwowa i rozpuszczeniu zagonów aż po Wisłę, na wiadomość o zniszczeniu przez Sobieskiego pod Lesienicami wysłanej na forsowne rozpoznanie 20.000-nej ordy

(31) Najpełniejsze przedstawienie wyprawy dał mój uczeń Hugo Zieliński, „Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie“. *Przegląd Hist.-Wojsk.* Warszawa 1929, t. II. O. Laskowski, *Sobieski King of Poland*. Glasgow 1944, str. 72—74, szkic str. 96. „Czambuł“, *Enc. Wojsk.*, t. II, str. 15—17. „Petranka“, *Enc. Wojsk.*, t. VI, str. 311—312, szkic.

(32) W warunkach polskich sprawa przedstawiała się inaczej niż rysuje ją J. Cohn, *Transformation*, str. 168, pisząc: „Jusqu' aux temps de Frederic II les armées restent indivisibles pendant les operations, ce sont comme des points mathematiques sur les vastes theatres d'operations de l'Europe centrale. On ne peut etreindre, presser, acculer à quelque obstacle un adversaire qui refuse la bataille et se retire latéralement, aussi bien qu'en arriere. On le poursuit sans fin. C'est la guerre que toutes les armées plus ou moins regulieres ont fait depuis la plus haute antiquité jusqu'au milieu du XVIII Siécle“.

(33) Metodę swoją wyłożył Sobieski w listach do żony w 1667 roku, ogłoszonych przez A. Z. Helcla, *Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimiery*, Kraków, 1860, oraz w instrukcjach do Jabłonowskiego, Dymitra Wiśniowieckiego i Michała Sieniawskiego, ogłoszonych przez Jana Wolińskiego, „Sobieszciana z 1675 r.“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, 1932, t. V. Te ostatnie nie tylko przedstawiają plan operacyjny i zadania poszczególnych wydzielonych oddziałów, ale pozwalają wejrzeć w metodę dowodzenia Sobieskiego. W instrukcjach tych Sobieski nie tylko stawia dowódcom zadania, przesuwając w miarę wyjaśniania się sytuacji oddziały na nowe stanowiska i żąda wiadomości o przyczynach przeciwnika, ale też wskazuje jak należy rozumieć rozmaite ruchy nieprzyjaciela. Eliminuje on na podstawie otrzymanych wiadomości różne hipotezy i w miarę wyjaśniania się położenia precyzuje swój plan. W jednej z instrukcyj Sobieski wyraził przekonanie, że nieprzyjaciel „w takie ciasnoty wszedłszy zawrze się jak w obłożeniu i nim się spostrzeże, przy łasce Boskiej się zrujnuje“.

(34) Kampanię tę przedstawiłem w obszernej pozostawionej w rękopisie w Warszawie pracy (o ile wiem spaliła się ona w czasie bombardowania Warszawy w 1939 r. z innymi moimi pracami i notatkami) pt. „Wyprawa Podhajecka“, *Enc. Wojsk.*, t. VI, str. 476—480, podaje jej streszczenie. O. Laskowski, *Sobieski*, str. 32—42. Plan tej kampanii zakomunikowany Wielkiemu Kondeuszowi oceniony został przez niego jako szaleńczy. Przepowiadał on, że plan ten doprowadzi do tego, że wódz polski zgine wraz z całym swym wojskiem na dzień przed upadkiem Rzeczypospolitej.



tatarskiej stracił całkowicie inicjatywę zaczepną i wkrótce na wiadomość o zbliżaniu się sił głównych Króla rozpoczął pospieszny odwrót (35).

4. **Zdolność polskiej sztuki wojennej dostosowywania się do nowych warunków. Strategia Stefana Batorego.** Polska sztuka wojenna powstała w specyficznych warunkach wojny na południowym wschodzie posiadała niezwykłą zdolność przyswajania sobie coraz to nowych środków i metod walki, przystosowywania ich do własnych potrzeb i dostosowywania się do coraz to nowych stojących przed nią zadań.

Gdy rozwój wypadków politycznych narzucił Stefanowi Batoremu konieczność prowadzenia wojny z Iwanem IV Groźnym o Inflanty, warunki jej były pozornie zbliżone do warunków wojny metodycznej. Zmuszały one do zdobywania twierdz, zwłaszcza że nieprzyjaciel nie przyjmował bitwy w polu. Wojna nie straciła jednak przez to nic z charakterystycznego dla polskiej strategii rozmachu.

Król Stefan planuje wytworzyć sobie w dwu pierwszych kampaniach wysuniętą podstawę działań — officinam belli — na terenie nieprzyjacielskim przez opanowanie w 1579 roku rejonu Połocka a w 1580 roku rejonu Wielkich Łuk, a następnie uderzyć w samo serce państwa moskiewskiego. Gdy sejm 1581 roku odmawia mu dostatecznych środków na przeprowadzenie akcji na tak wielką skalę, żądając ograniczenia się do rekuperacji Inflant, Batory w ostatniej kampanii nie próbuje oczyszczenia Inflant, lecz podejmuje w 1581 r. oblężenie Pskowa, by przeciąć komunikację załóg inflanckich nieprzyjaciela z państwem Moskiewskim i potężnym naciskiem psychologicznym przekonać Iwana Groźnego o bezcelowości dalszej walki.

W każdej kampanii wymierza Batory cios w najwrażliwszy ośrodek nerwowy nieprzyjaciela, lekceważąc wysunięte twierdze, które muszą same upaść po zdobyciu klucza strategicznego. Przenosi on niejako w ten sposób w dziedzinę strategii sformułowaną przez Łaskiego zasadę taktyczną: „W łeb a głowę bij, aby ręce puściły“.

Charakter wojny wymagał rozbudowy przez Batorego piechoty oraz użycia na znaczną skalę artylerii i środków inżynieryjnych walki, które Król umiał zgrać ze sobą znakomicie.

Prowadząc jednak za każdym razem na głównej widowni wojnę techniczną, Batory wykorzystuje jednocześnie w całej pełni element ruchu reprezentowany przez kawalerię. Rzuca on znad granicy moskiewskiej szereg głębokich zagónów w celu zdezorientowania przeciwnika, związania jego sił i zapewnienia sobie swobody działań.

Podjęty na niezwykłą skalę w kampanii 1581 roku zagón Krzysztofa Radziwiłła i Filona Kmity w 7.000 koni w głąb państwa Moskiewskiego aż ku Starcy, źródłom Wołgi i dalej przez Starą Ruszę i okolice Nowogrodu pod Psków, sparaliżował ostatecznie wolę cara do kontynuowania wojny. Przebyli oni podczas tego zagónu w ciągu 78 dni ponad 1.400 km w linii powietrznej, rozprasząc koncentrację nieprzyjacielską i siejąc panikę (36).

5. **Znaczenie zaskoczenia w warunkach wojny quasi-metodycznej.** Już doświadczenie wojen moskiewskich Batorego wykazało, że, gdy nieprzyjaciel chroni się poza murami i unika spotkania w polu, zniszczenie jego żywych sił możliwe jest tylko przez zaskoczenie. Takim zaskoczeniem było rozbitcie przez księcia Janusza Zbarażskiego koncentracji moskiewskiej pod Toropcem w 1580 roku (37),

(35) A. Czołowski, *Wojna polsko-turecka 1675 r.*, Lwów, 1894. Janusz Woliński, „Bitwa pod Lwowem 1675 r.“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, 1932, t. V. O. Laskowski, *Sobieski*, str. 101—109. „Lesienice“, *Enc. Wojsk.*, t. V, str. 22—23.

(36) K. Górski, „Wojny z Moskwą za Batorego“, *Bibl. Warsz.*, 1892. Artykuł O. Laskowskiego w księdze zbiorowej *Etienne Batory*, Kraków, 1935, oraz „Inflanty“, *Enc. Wojsk.*, t. III, str. 517—523. Zagón Krzysztofa Radziwiłła opisany został współcześnie wierszem przez Jana Kochanowskiego: „Jazda do Moskwy“. Panikę spowodowaną przez zagón ten najlepiej przedstawiają źródła moskiewskie. O rozmiarach tej paniki świadczy pomiędzy innymi, że wojewoda nowogrodzki Galicyn, na wieść o zbliżaniu się zagónu zatopił swą artylerię i rzucił się do ucieczki z całą załogą.

(37) O. Laskowski, „Wyprawa pod Toropiec“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, t. IX.

jedyną bitwą polową trzech kampanii króla Stefana. Doświadczenie to porażką i wojna Zygmunta III z Moskwą 1610—1611 roku. W wojnie tej do przyczerpania sił przyczyniła się przegrana pod Kluszinem, która pozwoliła Żółkiewskiemu na jej rozbięcie i osiągnięcie wielkiego sukcesu strategicznego w postaci zajęcia Moskwy.

Wnioski z wojen z Gustawem Adolfem w Inflantach oraz na terenie Prus i Pomorza potwierdziły w pełni tę prawdę, narzucając stronie polskiej — przy użyciu niedostatecznych środków — formy wojny obronno-zaczejnej.

Wśród wodzów zachodnio-europejskich XVII wieku, Gustaw Adolf jako organizator i wódz, stanowił sam klasę dla siebie. Już w 1623 r. dysponował on doskonałym narzędziem walki w postaci świeżo przeszkolonej i zreorganizowanej armii, którą stale doskonalił, wykorzystując coraz to nowe doświadczenia ukazujące nową taktykę. Gdy wzbogacony doświadczeniem swych wojen polnych wystąpił później na widowni wojny trzydziestoletniej w Niemczech, taktykę jego zmusiła Zachód do wyrzucenia się w krótkim stosunkowo czasie taktycznych czworoboków piechoty i karakolującej kawalerii.

Wierząc sam do zapoczątkowanej przez Maurycego Nassauskiego szkoły strażniczej i metodycznej Gustaw Adolf bystrością, determinacją i śmiałością inicjatywy przerastał współczesnych mu wodzów tej szkoły. Opanował on całkowicie wszystkie zdobycze techniki wojennej, rozporządzał w swym wojsku narzędziem taktycznym i sprawnym i giętkim, po mistrzowsku się posługiwał fortyfikacją polową, w której sztuczkami umiał cierpliwie wyczekiwać na nadarzącą się sposobność do ataku. Ostrożny i przeczony, lecz ożywiony duchem zaczepnym, trudny do wyczerpania w otwartym polu, był przeciwnikiem umiającym wykorzystać każdą sposobność lub nieostrożność nieprzyjaciela.

W pierwszej swej bitwie, w której osobiście sprawował dowództwo taktyczne, 17 I. 1626 roku pod Walmuzją (Wallhof), wykazał już przyszyły „Wielki Wódz Północy“ lwi pazur. Przerzuciwszy spod Kokenhausen 1.000 piechoty na szańce i przeprowadziwszy swą kawalerię klusem, zaskoczył on pozostawione pod nieobecność hetmanów litewskich pod dowództwem niedoświadczonych Stanisława Sapiehy wojsko i zadał mu ciężkie straty, zmuszając go do pośpiesznej odwrotu. Była to pierwsza porażka poniesiona przez kawalerię polską od zachodnio-europejskiej (38).

Jak niebezpiecznym i pełnym inicjatywy przeciwnikiem był Gustaw Adolf jak nikt wcześniej jeszcze świadczy fakt, że nawet wódz tak doświadczony jak Koniecpolski dał się 17. VIII. 1627 roku zaskoczyć i poważnie poturbować na przeprawach przez groble na Mołtawie pod Lubieszowem wypadającym niespodzianie spoza szanów polowych oddziałom szwedzkiego króla.

W wojnie w Prusach i na Pomorzu, w której Gustaw Adolf, dysponując znacznymi siłami, stawiał sobie cele ograniczone i wolał trzymać swe wojska poza szanami unikając walnej rozprawy, ograniczony w środkach Koniecpolski, musiał chwycić się metod walki obronno-zaczejnej i długo wyczekiwać na sposobność rozprawienia się w polu ze swym niebezpiecznym partnerem. Dopiero podpatrzone opuszczenie przez Gustawa Adolfa umocnień Kwidzyna, dało wodzowi polskiemu 27. VI. 1629 roku, okazję zaskoczenia sił jego w polu i zadania mu ciężkiej porażki w prowadzonej z ogromnym impetem akcji kawaleryjskiej w walkach pod Trzcianą (Honigfeld), Straszewem i Pokajcami, zakończonych dopiero o zmierzchu w okolicy Sztumu (39).

Wojna z Gustawem Adolfem, wykazała z jednej strony niezwykłą zdolność Koniecpolskiego przystosowania się do nowych warunków, jego umiejętność

(38) „...he had satisfaction of seeing his horse regiments reut the renowned Polish cavalry for the first time. The Swedes had shown that they were capable of learning from their enemies“ (P. O. von Törn, „Poland and the Baltic in the first half of the Seventeenth Century“, *The Cambridge History of Poland*, 1950, t. I, str. 482).

(39) Janusz Staszewski, „Bitwa pod Trzcianą“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, t. IX. P. O. von Törn, op. cit., str. 485, ogranicza się do krótkiej wzmianki: „No decisive battles took place, but a detachment led by Gustavus himself was defeated on 27 June at Trzciana“.

użycia fortyfikacji polowej i środków inżynieryjnych i pomysłowość w tym kierunku (40) z drugiej zaś wysokie walory polskiej piechoty i artylerii, jak np. w walkach pod Hamersztynem 12—17. IV. 1627 roku, ale też i zupełną jej niedostateczność liczebną.

6. Użycie środków inżynieryjnych i działania po liniach wewnętrznych. Charakter wojen Stefana Batorego i pierwszych dwu Wazów wymagał zastosowania na dużą skalę sztuki oblężniczej, co powodowało konieczność posiadania dostatecznej ilości inżynierów wojskowych. Sztukę oblężniczą w wysokim stopniu opanował uczeń króla Stefana Jan Zamoyski, zyskując sobie duży rozgłos zdobyciem w 1602 roku Białego Kamienia w Inflantach, którego oblężenie, uderzające wytrzymałością i pomysłowością, porównywane było współcześnie z oblężeniem Tyru przez Aleksandra Wielkiego (41). Kunszt posługiwania się fortyfikacją polową pozwolił Chodkiewiczowi w 1621 roku zatrzymać pod Chocimem 200.000-ną armię turecką Osmana II i wymusić zawarcie pokoju (42), a Janowi III Sobieskiemu osiągnąć podobny wynik w stosunku do armii Ibrahim-Szejtana pod Żórawnem w 1676 roku (43).

Od początków XVII wieku coraz częściej posługiwano się w działaniach fortyfikacją polową. Wtedy to powstało nader charakterystyczne przysłowie formułujące zasadę współdziałania broni: „Rydel, muszkiet, kopija zwycięstwo gotują“. Umiejętność rzucania na poczekaniu umocnień polowych ułatwiała niekiedy wodzom polskim prowadzenie działań po liniach wewnętrznych i osiągnięcia w ten sposób świetnych wyników.

Tak w 1610 roku, hetman Żółkiewski zablokował szancami silny oddział moskiewski Wałujewa w Carowem Zajmiszczu, zapewniając sobie swobodę działań i możliwość wspaniałego zwycięstwa pod Kłuszynem.

Tak w 1660 roku zablokowanie silnej armii moskiewskiej Szeremietiewa w otwartym polu pod Cudnowem, przy pomocy mocno obsadzonych artylerią szanców, pozwoliło hetmanom Potockiemu i Lubomirskiemu unieruchomić ją tutaj i rzucić przeciwko naddciągającej kozackiej armii odsieczy Jerzego Chmielnickiego dywizję Lubomirskiego. Dywizja ta odebrała kozakom w walkach pod Słobodyszczami chęć do dalszej wojny po stronie moskiewskiej a po powrocie pod Cudnow dopomogła do wymuszenia kapitulacji armii moskiewskiej (44).

Jedną z najbardziej efektywnych operacji po liniach wewnętrznych była wyprawa chocimska Sobieskiego 1673 roku, 9-go września stanął on na prawym brzegu Dniestru całą swą 30.000-ną armią frontem do zajmującej ufortyfikowany i oparty o rzekę zamek chocimski oraz obóz armii tureckiej Hussein-paszy, tyłem — do naddciągającej z południowego wschodu armii Kapłan-paszy. 11-go listopada, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, Sobieski rzucił swą armię do szturm, w którym po rozkopaniu w umocnieniach tureckich przejście dla kawalerii, zadała ona śmiertelny cios Turkom. Zuchwałość i gwałtowność akcji zapewniła Sobieskiemu swobodę działań, wybór kierunku uderzenia — możliwość zupełnego zniszczenia armii Hussein-paszy, której niedobitki potonęły w nurtach Dniestru. Plonem zwycięstwa było spalenie przez Kapłan-paszę własnego obo-

(40) Ciekawym pomysłem była np. próba spuszczenia wód wiślanych na Żulawę gdańską, gdzie znajdowały się szanice oblegającego Gdańsk Gustawa Adolfa. Próba ta powtarza się dwukrotnie w 1628 i 1629 roku, zanotowana została w rękopiśmiennym Dzienniku wojny w Bibl. Ord. Krasieńskich. Ze jedna z nich w 1628 roku przynajmniej została uwieńczona powodzeniem świadczy następujący ustęp w pracy sir George Macmunn'a, *Gustavus Adolphus the Northern Hurricane*, Londyn 1930, str. 114: „...Sudden floods on the Vistula drove the Swedes from their trenches and compelled Gustavus to withdraw his troops to dry ground, and enabled Sigismund to harden his heart again“.

(41) Współczesna relacja z wykonanym pod kierownictwem Zamoyskiego szkicem w *Collectanea vitam Joannis Zamoisicii illustrantia*, Kórnik 1861.

(42) Tretiak, *Wojna Chocimska*, Lwów, 1921.

(43) Janusz Woliński, „Żórawno“, *Przegląd Hist.-Wojsk.*, 1929, t. II; O. Lasowski, *Sobieski*, str. 113—118.

(44) A. Hniłko, *Wyprawa cudnowska*, Warszawa, 1931. Współczesna relacja anonimowa pt. *Bellum Polono-Moschicum ad Cudnow*, została wydana przez Hniłkę po polsku pt. *Wojna polsko-moskiewska pod Cudnowem*, Warszawa, 1930.

zu i zapasów pod Cecorą (Tutora) i pospieszne usunięcie się w kierunku Dunaju. Nagrodą Sobieskiego — tron polski (45).

V. CHARAKTER TAKTYKI POLSKIEJ XVI i XVII WIEKU. BOGACTWO FORM TAKTYCZNYCH I REALIZACJA WIELKICH ZASAD SZTUKI WOJENNEJ

1. **Bogactwo form taktycznych.** W dziedzinie taktyki ogólnej polska sztuka wojenna XVI i XVII wieku wykazuje, podobnie jak w dziedzinie operacyjnej, niezwykle bogactwo form. Wynika ono z braku w niej tendencji do schematyzmu i szukania rozwiązań uniwersalnych, jednakowo przydatnych do wszelkich sytuacji, co tak często obserwujemy w ówczesnej sztuce taktycznej Zachodu. Każdy wypadek jest tu traktowany indywidualnie, zawsze w oparciu o znajomość charakteru i metod przeciwnika, wartości własnego narzędzia walki oraz wartości terenu.

Spotykamy się tu tak dobrze z bitwą opartą o koncepcję szukania rozstrzygnięcia na jednym ze skrzydeł, jak bitwa pod Kircholmem, jak z koncepcją złamania i osaczenia obu skrzydeł przeciwnika, czego przykładem jest bitwa pod Połonką 1660 roku, lub też polegającą na prostym przełamaniu frontu nieprzyjaciela. Przykładami mogą tu służyć bitwy pod Kłuszynem, Lesienicami i Braclawiem w 1671 roku, w których szarża urzutowanej w głąb kawalerii ciężkiej posiada tę samą siłę przebojową i osiąga ten sam efekt moralny, co uderzenie kolumny czołgów w bitwie współczesnej. Spotykamy się tu i z podziałem sił na dwa skrzydła i centrum jak pod Kircholmem, Połonką i Beresteczkiem w 1651 roku i z zupełnym brakiem centrum, jak pod Kleckiem w 1506 roku i Kłuszynem i z mnożeniem innych form uzyskiwania nie dających się ująć w żadną formułę. Spotykamy się z bitwami czysto zaczepnymi, jak Kircholm, Kłuszyn, Braclaw, Wiedeń w 1683 roku i tyle innych, ale też z bitwami o charakterze obronno-zaczepnym, jak Beresteczko, Podhajce w 1667 roku, czy Lesienice; z toczonymi w oparciu o tabor jako ośrodek działań, jak Obertyn w 1531 r. i Korsuń w 1648 r., jak również z obroną umocnionego obozu, zawsze czynną, jak Cecora w 1620 r., Chocim w 1621 r. i Żórawno w 1676 r.

Szukając w tej różnorodności cech wspólnych odnajdziemy je: w braku tendencji linearnych, w dążności do szykowania oddziałów w głąb, co uderza szczególnie wobec taktyki elementarnej szyków płytkich w piechocie ze względu na chęć osiągnięcia jak największej wydajności ogniowej, w kawalerii — w chęci wprowadzenia odrazu do szarży możliwie największej ilości koni, kopij i szabel. Ta dążność do głębokiego urzutowania zapewnia wodzom polskim możliwość panowania nad przebiegiem bitwy, kształtowania jej i przeprowadzania swego manewru w zależności od rozwoju walki. Wspólne cechy znajdziemy dalej w nader oszczędnym wydzieleniu sił do celów drugorzędnych i skupieniu wysiłku na celu głównym. Znajdziemy je i w umiejętnym wyborze kierunku rozstrzygającego uderzenia oraz momentu wprowadzania do boju pozostawionego „propter omnes casus“ odwodu; w umiejętności zapewnienia współdziałania broni i pełnego wykorzystania ich wartości. Przede wszystkim jako cechy wspólne wystąpią: dążność do narzucenia przeciwnikowi własnej inicjatywy, ogromny dynamizm działań i dążność do zniszczenia żywych sił nieprzyjaciela a co najmniej zadania mu najcięższych strat.

2. **Realizacja zasady ekonomii sił.** Wielka zasada ekonomii sił, polegająca na możliwie oszczędnym wydzieleniu sił do zadań drugorzędnych i na drugorzędnych odcinku w celu zapewnienia sobie swobody działań na odcinku głównym i skupienia na kierunku rozstrzygającym sił jak największych, przybierała w polskiej sztuce wojennej interesującego nas okresu formy wielce różnorodne.

W 1577 roku w bitwie pod Lubieszowem Jan Zborowski stał swoimi siłami naprzeciwko grobli pod Rokittkami, mając przed sobą 8.000 milicji gdańskiej, 200

(45) Konstanty Górski, „Wojna Rzeczypospolitej z Turcją w latach 1672—1673“, Bibl. Warsz., 1890. O. Laskowski, Sobieski, str. 81—88, „Chocim“, Enc. Wojsk., t. I.

rajtarów i 3 działa, nie chcących uznać elekcji Stefana Batorego Gdańszczan. Stwierdziwszy, że wódz gdański Jan z Kolna forsuje groblę pod Lubieszowem w celu wyjścia na jego tyły w 3.100 landsknechtów, 600 rajtarów i 4 działa, Zborowski pozostawił na obronę grobli rokickiej 150 kawalerii, 4 działa i 27 hakownic, wszystkie pozostałe swe siły: 1.087 ussarii i 580 piechoty przerzucił pod osłoną pagórków przeciwko Janowi z Kolna i krótkim lecz potężnym uderzeniem rozbił go, wrzucając niedobitki do stawu. Przeprowadzona z niezwykłą śmiałością bitwa po liniach wewnętrznych zakończona została zupełną klęską przeciwnika, gdyż sam powrotny ruch zwycięskich oddziałów w kierunku poprzednich stanowisk wystarczył do wywołania panicznej ucieczki milicji gdańskiej, za którą pościg trwał aż pod Pruszcz (Prust) pod samym Gdańskiem.

W 1605 roku pod Kircholmem, Chodkiewicz związał 11.000 piechoty szwedzkiej w centrum uderzeniem 300 ussarii i 300 rajtarów ks. Kurlandzkiego, całość pod dowództwem Wojny; powstrzymał 650 ussarzami prawego skrzydła J. P. Sapiehy grożące mu uderzeniem poprzez moczary lewe skrzydło szwedzkie, wsparte przez cały odwód Karola IX w sile razem 2.160 rajtarii; na lewym, rozstrzygającym skrzydle rzucił do natarcia 1.210 kawalerii Dąbrowy przeciwko 960 rajtantom Mansfelda, osiągając tu przy różnicy wydajności taktycznej zachodniej taktyki karakolu i polskiej taktyki szarzy, niesłychaną przewagę 403 na 96; w odwodzie zatrzymał nie biorącą aż do ostatniej fazy bitwy piechotę, w liczbie 1.040 ludzi i 200 ussarii Lackiego. Po złamaniu skrzydła Mansfelda i wpędzeniu go na prawe skrzydło szwedzkiej piechoty oraz odcięciu tu nieprzyjacielowi możliwości odwrotu, Chodkiewicz rzucił na bok lewego skrzydła wydobywających się tu z moczarów Szwedów ussarię Lackiego, złamał je tym uderzeniem i wpędził na lewy róg ich piechoty, dokonując zupełnego osaczenia i pogromu przeciwnika.

W 1675 roku Jan III Sobieski w bitwie pod Lesienicami, zamknął pędzącą równiną od wschodu w kierunku Lwowa, 20.000-nej ordzie tatarskiej możliwość wydobycia się na wyżynę, którą prowadzi trakt gliniański do Lwowa, obsadzając kilku działami, 200 piechoty i 200 lekkiej kawalerii wąż pod karczmą Lesienice w punkcie, gdzie przestrzeń pomiędzy wyżyną a położonymi na północ moczarami zwęża się do 300-metrowej ciasniny. Dalej na zachód od wąwozu ustawił w zaroślach u stóp wyżyny pod kątem prostym do kierunku marszu nieprzyjaciela 500 kawalerii. W odwodzie zatrzymał masę 1.500—2.000 kawalerii, urzutowaną wgłąb i ukrytą w dalszym wąwozie. Gdy nieprzyjaciel, nie mogąc ani wydobyć się na wyżynę, ani się rozwinąć, stłoczył się w zamieszaniu u wejścia do ciasniny, nie chcąc ryzykować przebijania się i defilowania przed rozwinętą do boju kawalerią polską, podstawiając się pod uderzenie z boku, Sobieski uderzył nań całą masą swojego odwodu i za jednym zamachem rozproszył zaskoczonych Tatarów.

3. Realizacja zasady współdziałania broni. Nie mniejsze bogactwo form da się stwierdzić w realizacji przez polską sztukę wojenną zasady współdziałania broni, którą Jan Tarnowski sformułował w swoim *Consilium rationis bellicae*, pisząc, że hetman ma dbać o to „izby obóz przyszedł ku pożytku... aby użył dział, strzelby ręcznej, ludzi zbrojnych i lekkich (kawalerii ciężkiej i lekkiej), aby każda rzecz z tych ku pożytku przysła”.

W bitwie pod Orszą w 1514 roku Konstanty Ostrogski zastosował „szyk dawnym obyczajem polskim“, przy czym część swej piechoty umieścił w pierwszym rzucie pomiędzy rotami ciężkiej kawalerii, a całą artylerię ustawił w schodzie za prawym skrzydłem w krzakach pod osłoną reszty piechoty. Stosując w bitwie „takykę ławy“, po pierwszym starciu z Moskalami symuluje on odwrot swego pierwszego rzutu kawalerii i odsłania własną piechotę, która ogniem swym powoduje znaczne zamieszanie w szeregach zaskoczonych nim Moskali. W końcowej fazie bitwy udaną rozsypką naprowadza Ostrogski ścigającą kawalerię przeciwnika na ogień własnej artylerii i osłaniającej ją piechoty, co spowodowało zupełną panikę nacierającego nieprzyjaciela i umożliwiło polskiemu wodzowi zadanie mu śmiertelnego ciosu.

W bitwie pod Obertynem w 1531 roku Jan Tarnowski obsadził piechotą wozy taboru, a w trzech jego rogach umieścił swą artylerię. Gdy w pewnej fazie bitwy hospodar Piotr Raresz spróbował zająć kawalerią wołoską lasek na północ od taboru, została ona wyparta uderzeniem piechoty Tarnowskiego. Po ściąg-

nięciu następnie uwagi nieprzyjaciela ku lewemu jego skrzydłu przez uderzenie części kawalerii polskiej poprzez bramę wschodnią zważyło się na prawe skrzydło Raresza i zdobyło jego działa. Szybko posunięta wtedy przez Tarnowskiego piechota obroniła te działa przed kontratakami przeciwnika i obracając je przeciw niemu ułatwiła kawalerii polskiej uzyskanie ostatecznego zwycięstwa (46).

W 1651 roku w trzecim dniu bitwy pod Beresteczkiem, Jan Kazimierz uformował swe centrum na sposób zachodni w trzy rzuty w szachownicę skwadronów piechoty i dragonów przetykając je skwadronami rajtarów, rzucił przed centrum swą artylerię, na obu zaś skrzydłach umieścił masy polskiej kawalerii. Zwolna posuwając swą armię naprzód i zmieniając stopniowo pozycje swej artylerii ku przodowi, zadał on armii tatarsko-kozackiej mordercze straty ogniem własnego centrum, przygotowując w ten sposób grunt do rozstrzygnięcia. Po odparciu przez prawe skrzydło polskie masowej szarży Tatarów, Jan Kazimierz zdecydował się na uderzenie 18 chorągwiami swego lewego skrzydła popartymi przez sandomierskie pospolite ruszenie. Szarża ta złamała kawalerię kozacką i wdarła się do taboru przeciwnika a współdziałanie z nią ziejącego ogniem centrum zdecydowało o ostatecznym zwycięstwie, zmuszając do ucieczki armię tatarską oraz przeważną część kozaków wraz z Chmielnikiem.

W bitwie pod Wiedniem 12. IX. 1683 r., Jan III Sobieski umieścił w pierwszym rzucie całość piechoty i dragonów, rozmieszczając na polskim skrzydle pomiędzy jej oddziałami 28 dział — tylko polskie skrzydło zdołało przeprowadzić przez góry Lasu Wiedeńskiego swą artylerię — w dalszych zaś rzutach kawalerię. Posuwając się naprzód piechota wraz z artylerią wywalczyła możliwość wyprowadzenia mas kawalerii na pole bitwy. Zdobywając w terenie poprzeryzanym pagórek po pagórku i winnicę po winnicy, przebiła się piechota na równinę, zapewniając dostateczną przestrzeń do rozwinięcia się do decydującego uderzenia mas kawalerii chrześcijańskiej.

VI. SZTUKA WOJENNA SOBIESKIEGO W KAMPANII WIEDENSKIEJ

Wśród wodzów dawnej Polski Jan III Sobieski zajmuje wyjątkowe stanowisko. Jest on punktem szczytowym polskiej sztuki wojennej omawianego okresu i wcieleniem jej cech charakterystycznych. Wśród jego czynów wojennych żaden nie dorównuje ani wielkością przedsięwzięcia, ani rozmachem strategicznym i taktycznym, ani rozmiarami uzyskanych wyników, ani rozgłosem odsieczy wiedeńskiej w ówczesnym świecie. Wyprawa ta nie tylko uratowała ówczesny świat chrześcijański przed zagładą, jaką gotowała mu wybujała ambicja wielkiego wężra Kara-Mustafy, ale stanowiła punkt zwrotny, od którego rozpoczyna się odwrót tureckiej ekspansji. Zasługuje też ona by w 270-tą jej rocznicę poruszyć jej najciekawsze, najbardziej charakterystyczne momenty. Prowadzona wspólnymi siłami zagrożonej zalewem tureckim Europy Środkowo-Wschodniej, kampania ta poczęta była z ducha staropolskiej sztuki wojennej, ale zawierała w sobie elementy zapowiadające nadejście nowych zjawisk zarówno w dziedzinie taktyki jak strategii europejskiej.

Wezwany na odsiecz Wiednia Sobieski, powziął pierwsze koncepcje swego planu na podstawie nadesłanych mu bardzo niedokładnych map, na długo przed przybyciem na widownię wojny. Zgodnie z duchem polskiej sztuki wojennej cel kampanii widział nie w ograniczonym zadaniu oswobodzenia Wiednia, lecz w zniszczeniu armii tureckiej w walnej rozprawie. Nader trafny wybór rejonu koncentracji pod Tulln zapewniał możliwość bezpiecznego jej dokonania pod osłoną gór Lasu Wiedeńskiego poza wglądem nieprzyjaciela a zarazem zadania rozstrzygającego uderzenia z tego kierunku. Na zamiar ten wskazywało już zarządzenie zawczasu budowy tu mostów.

Przerzucenie do rejonu koncentracji 50.000-nej masy wojska polskiego — w tym 25.000 piechoty i kawalerii, 7—8.000 wozów i 28 dział (47) dokonane zo-

(46) M. Kukiel, Zarys, str. 78—86. Janusz Woliński, „Beresteczko“, Enc. Wojsk., t. I.

(47) M. Kukiel, „Polski wysiłek zbrojny roku 1683“, Kwart. Hist., rocznik XLVII, t. I, zes. 2.

stało z dużą precyzją i szybkością. Marsz kolumny sił głównych spod Tarnowskich Gór do rejonu Tulln został osłonięty od wschodu przez maszerującą równoległe kolumnę osłonową Sieniawskiego. Podobną metodę ubezpieczenia operacyjnego stosowali już poprzednio Stefan Batory, osłaniając w ten sposób marsz swych sił głównych od strony twierdz moskiewskich w 1579 i 1580 roku i Jan Kazimierz, organizując w 1651 roku marsz armii polskiej z Sokala do Beresteczka w trzech kolumnach. Kolumna sił głównych Sobieskiego przebyła przestrzeń przeszło 350 km. z Tarnowskich Gór pod Tulln w 15 dni. Było to osiągnięcie znaczne, gdy uświadomimy, że 1866 roku 100.000-ną armię austriacką zdołano przetrząść z Wiednia nad Isonzo dwoma liniami kolejowymi na odległość 385 km w 14 dni.

Szybkość operacji sprawiła, że nieprzyjaciel odkrył obecność armii polskiej na widowni wojny dopiero w ostatniej chwili, w czasie marszu jej przez Las Wiedeński i został tym poważnie zaskoczony.

Planując odsiecz, wciąż na podstawie mapy, Sobieski wbrew opiniiom niemieckich dowódców postanowił wykonać uderzenie w kierunku najtrudniejszym — wprost przez Las Wiedeński i rozwinąć swe siły do bitwy wzdłuż grzbietu górskiego, co z góry decydowało, że walka musiała przybrać charakter wysoce dramatyczny, wyprowadzając siły sprzymierzone z kierunku najbardziej dla nieprzyjaciela niespodziewanego. Uderzenie rozstrzygające Sobieski postanowił wykonać w kierunku dla nieprzyjaciela najniebezpieczniejszym, grożącym odcięciem jego odwrotu po przez przeprawy na rzece Wiedence (Wien). Do uderzenia tego przeznaczył na prawe skrzydło ugrupowania sprzymierzonych armię polską, jako najbardziej doświadczoną w walkach z Turkami, kierując ją ze stanowisk wyjściowych na przełaj po przez stromizny i wertepy.

Armię chrześcijańską rozwinął Sobieski na przestrzeni przeszło 12 km. od Dunaju po przez Kahlenberg, Dreimarkstein do Roskopfu, przy czym poszczególne jej grupy nawiązywały ze sobą styczność dopiero wschodząc kolejno do walki. Operacja i bitwa wiązały się w ten sposób w jedną całość — zjawisko jak na XVII wiek wręcz niezwykle.

Natarcie rozpoczął Sobieski od północnego, austriackiego skrzydła, kierując tu walką osobiście aż do zejścia Austriaków ks. Lotaryńskiego na równinę i zajęcia przez nich Nussdorfu. Uderzenie to ściągnęło uwagę i znaczną część sił tureckich w tym kierunku, odciążając odcinek południowy i przez to ułatwiając wyjście na równinę prawego, polskiego skrzydła. Wprowadzając do walki poszczególne grupy osobiście, dopiero na końcu objął Sobieski sam dowództwo polskiego skrzydła.

Wprowadzenie do walki w terenie tak trudnym całej 70.000-nej armii sprzymierzonych było sprawą wysoce skomplikowaną. Całą jej trudność uświadomił sobie najlepiej, przypominając na jakie trudności natrafił w 1870 r. Moltke, dysponując wspaniałą organizacją pruskiego sztabu generalnego i telegrafem i będąc w stanie rozwinąć do bitwy pod Gravelotte—St. Privat tylko część swoich sił a to w terenie nieporównanie łatwiejszym.

Wydobycie się na równinę skrzydła polskiego zmusiło Kara-Mustafę do gwałtownego przetrzącia jego sił na ten kierunek i spowodowało poważne zamieszanie w szeregach tureckich. To przegrupowanie odciążyło z kolei odcinek północny sprzymierzonych i umożliwiło wznowienie natarcia przez armię austriacką ks. Karola Lotaryńskiego.

Po sprowadzeniu całości sił na równinę, Sobieski w trakcie bitwy wytworzył potężną 20.000-ną grupę uderzeniową kawalerii i prowadząc osobiście szarżę tej niesłychanej w dziejach masy jazdy, w kierunku z góry ustalonym i w momencie kryzysu psychologicznego po stronie przeciwnika, zniszczył ostatecznie 138.000-ną armię Kara-Mustafy (48).

Na przestrzeni XVII wieku nie było przykładu podobnej koncepcji operacji

(48) O. Laskowski, *La campagne de Vienne*, Warszawa, 1933. Generalstabsmajor Necati Salim, „Die zweite Belagerung Wiens im Jahre 1683“, *Militärwissenschaftliche Mitteilungen*, 1933. M. Kukiel, *Zarys*, str. 97—104. O. Laskowski, *Sobieski*, str. 129—152. Praca ta podaje bibliografię czasów Sobieskiego, zawierającą szereg opracowań wyprawy wiedeńskiej.

i bitwy, przeprowadzonych z taką precyzją, pewnością i dynamizmem. Zwycięstwo wiedeńskie było wspólnym dziełem sprzymierzonych sił chrześcijańskich wespółwiodniczących ze sobą w bitności, heroizmie i determinacji. Nad całością wypadków od pierwotnej koncepcji operacji do jej zwycięskiego zakończenia panowały jednak geniusz i wola Sobieskiego, zespalaając wysiłki sprzymierzonych w jedną harmonijną całość. Wydaje się, że już sama odsiecz wiedeńska powinna zapewnić Sobieskiemu nie ostatnie miejsce obok Gustawa Adolfa, Turcjiusza, Kondusza i Eugeniusza Sabaudzkiego a z nim i jakieś miejsce w dziejach europejskiej sztuki wojennej dla polskiej sztuki wojennej, z której ducha wojskowy geniusz Sobieskiego był poczęty, sam z kolei zapładniając kunszt wojenny i księcia Eugeniusza i Karola XII.



43265/2